

Stanisław Suchodolski

Nowa bulla Bolesława Krzywoustego i problem ołowianych pieczęci w Polsce wczesnośredniowiecznej

Przegląd Historyczny 100/2, 207-236

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW SUCHODOLSKI
Polska Akademia Nauk
Instytut Archeologii i Etnologii

Nowa bulla Bolesława Krzywoustego i problem ołowianych pieczęci w Polsce wczesnośredniowiecznej*

1. CZWARTA BULLA

W końcu 2006 r. na północnym Mazowszu, w miejscowości Susk leżącej w pobliżu Sierpca, a 32 km na północ od Płocka, w nieznanym bliżej okolicznościach i w nieznanym bliżej miejscu, znaleziono ołowianą pieczęć, tzw. bullę. Anonimowy znalazca przekazał ją nieodpłatnie do zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie — na mocy decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków — pozostała ona na stałe (Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie, zbiór sfragistyczny, sfrag. 36) [Ryc. 1].

Pieczęć jest w złym stanie zachowania: częściowo uszkodzona na skutek wyrwania sznura, na którym wisiała (rewers), i zaklepania części legend, częściowo zaś z powodu korozji. Na stronie głównej nosi wyobrażenie stojącego księcia, z odkrytą głową, odzianego w długą szatę i trzymającego w prawym ręku włócznię, a w lewym migdałowatą tarczę. W otoku, między dwiema obwódkami z połączonych perełek, biegnie częściowo tylko czytelny koniec napisu: []IG[]ZLAVI DVCIS [P].

Na stronie odwrotnej widnieje wyobrażenie św. Wojciecha, również z odkrytą głową, trzymającego pastorał w prawym ręku, a księgę Ewangelii — w lewym. Legenda otokowa dobrze czytelna jest tylko w części początkowej: + S ADA[L]DERT[ET MR].

Obie legendy zapisane zostały wyłącznie kapitalą romańską. Pionowe trzonki liter zaopatrzone są w wyraźne nasadki; ramiona litery V rozszerzają się klinowato; podobnie w przypadku litery A zwieńczonej krótkim, poziomym daszkiem, jej ramiona połączone poziomą beleczką; dolna część litery L podgięta do góry; litera C ma kształt kwadratowy; litera R charakteryzuje się dużym brzuszkiem, bardzo krótkim, zanikającym trzonem pionowym i poziomą lub ukośną nóżką; litera T ma bardzo długą podstawę, niewiele krótszą od równoległej do niej belki górnej; litera S jest niezbyt regularna i składa się z dwóch

* Niniejszy tekst był przedstawiony, w nieco innej postaci, na posiedzeniu Wydziału II Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w dniu 19 maja 2008 oraz na seminarium prof. Henryka Samsonowicza w Instytucie Historycznym UW w dniu 13 października 2008. Autor dziękuje wszystkim dyskutantom za wypowiedziane uwagi.

mocno przyplaszczonych półłuków zakończonych nasadkami; litera P kończąca legendę awersu jest niewyraźna i ma chyba zniekształcony brzusek. Litera B w imieniu *Adalbertus* ma postać nietypową, jest zniekształcona i przypomina literę D. Marcin H l e b i o n e k uznał ją niesłusznie za minuskulne b (por. niżej pkt 6).

A oto informacje o danych technicznych: średnica zabytku 40 mm, średnica zewnętrznej obwódki ok. 32 mm, średnica wewnętrznej obwódki okalającej pole 22 mm, wysokość liter 2,5–3 mm, grubość krążka 4–6 mm. Stosunek strony głównej do strony odwrotnej wynosi 0°. W poprzek postaci biskupa na rewersie biegnie uszkodzenie spowodowane przez wyrwanie sznura, na którym bulla była zawieszona. Wynika z tego, że wisiała ona bokiem, a obie postaci — księcia i biskupa — usytuowane były poziomo.

Jak widać, mamy tu do czynienia z pieczęcią bliżej nieokreślonego księcia, najpewniej polskiego, którego imię jest niestety nieczytelne. Wiadomo tylko, że kończy się ono na *-zlav*, a więc brzmiało *Bolezlav* lub *Vlodizlav*. Tutaj zostało podane w drugim przypadku i określa właściciela *sigillum*. Odczyt tego ostatniego słowa, mimo że zachowały się z niego tylko litery IG, nie budzi wątpliwości. Również niewątpliwa jest obecność na stronie odwrotnej imienia św. Wojciecha. Można mieć wątpliwości jedynie co do odczytu słabo widocznych ostatnich czterech liter.

Wkrótce po odkryciu zabytek ten został opublikowany przez Marcina Hlebionka w piśmie popularnonaukowym¹. Jego zdaniem mamy tu do czynienia z pieczęcią z drugiej połowy XII w., którą hipotetycznie łączy z księciem Bolesławem Kędzierzawym i Płockiem — ośrodkiem stołecznym dzielnicy mazowieckiej.

2. DOTYCHCZASOWE ZNALEZISKA BULLI W POLSCE

Opisana wyżej bulla jest pierwszym znaleziskiem tego rodzaju na Mazowszu. W skali całego kraju jest ona jednak znaleziskiem już czwartym z kolei. Wszystkie trzy poprzednie bulle zostały odkryte w Wielkopolsce.

Bulla I. Na pierwszą² natrafił w 2002 r. Mirosław A n d r a ł o j ć w miejscowości Głębokie, gmina Kiszkowo, nieopodal Ostrowa Lednickiego. Nastąpiło to w warstwie ornej, na głębokości ok. 10 cm, w trakcie poszukiwań za pomocą wykrywacza metali pozostałości odkrytego w 1872 r. skarbu monet z XII w. Niejasny jest kontekst archeologiczny bulli — znaleziono ją wprawdzie na miejscu osady z XII w., ale — jak uważają odkrywcy — na złożu wtórnym, w warstwie przemieszanej, zawierającej również zabytki ołowiane z XVII w. [Ryc. 3].

Bulla zachowana jest tylko w połowie, i to w stanie jeszcze gorszym niż bulla mazowiecka. Na awersie wyobrażono stojącego księcia z odkrytą głową i włócznią w prawej ręce. Lewa część postaci nie jest widoczna. W podwójnej obwódce z łączących się perełek czytelny jest tylko koniec legendy: +[L]AVI DV[C]IS POL.

Na rewersie przedstawiona jest postać stojącego biskupa z gołą głową, trzymającego w lewym ręku słabo czytelną księgę Ewangelii. W tym przypadku niewidoczna jest prawa

¹ M. H l e b i o n e k, *Czwarta pieczęć*, „Inne oblicza historii”, Nr 06/2006 (11), s. 41–52 oraz idem, *Pieczęcie ksiąząt polskich*, „Inne oblicza historii”, Nr 01/2007 (12), s. 22–28.

² Będę je dalej oznaczał cyframi rzymskimi zgodnie z kolejnością odkrywania.

część wyobrażenia. Zachował się tylko początek dookolnej legendy biegnącej między perełkowymi obwódkami: S • ADALBE[]³.

Z naciskiem trzeba zaznaczyć, że wbrew dotychczasowym opisom, głowy obu postaci na tej i wszystkich innych bullach — podobnie jak na dwunastowiecznych monetach polskich — są odkryte. Wszelkie spekulacje na temat mających tam wystąpić mitr — książęcej czy biskupiej — są nieuzasadnione.

Zachowany tylko w połowie krążek mierzy obecnie 36 mm, a pierwotnie mógł być minimalnie większy. Średnica zewnętrznej obwódki stempla wynosi 32 mm, grubość krążka 2,5 mm a waga 10,55 g. Stosunek stempla awersu do stempla rewersu można określić jako 0°. Kanalik, przez który był przewleczony sznur utrzymujący pieczęć, przebiegał w przybliżeniu równoległe do osi obu postaci (odchylenie 27°). Rozłamanie krążka nastąpiło właśnie po linii tego kanalika⁴.

Początkowo znalazcy przydzielali zabytek Bolesławowi Chrobremu, nadając swemu odkryciu wielki rozgłos we wszystkich dostępnych mediach. W wyniku powszechnej krytyki, a przede wszystkim lepszej czytelności stempli na skutek przeprowadzonych zabiegów konserwacyjnych, autorzy zmienili atrybucję pieczęci. Obecnie została ona przypisana Bolesławowi Krzywoustemu i wydatowana na okres po 1121 r. Podstawą takiej chronologii są analogie do współczesnych monet polskich, a przede wszystkim postać i imię św. Wojciecha, łączone z polityką północną polskiego księcia i misjami pruskimi św. Ottona z Bambergu⁵. Atrybucję taką podał ostatnio w wątpliwość Tomasz J u r e k, który, odrzucając argumenty autorów, opowiedział się intuicjonalnie za Bolesławem Szczodrym jako „ewentualnym pomysłodawcą polskich bull”⁶.

Bulla II została odkryta w 2005 r. w Poznaniu na Ostrowie Tumskim. Nastąpiło to w czasie regularnych badań wykopaliskowych prowadzonych przez Instytut Prahistorii UAM pod kierunkiem prof. Hanny K ó ě k i – K r e n z przy kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, powyżej śladów *palatium* pierwszych Piastów. Niestety z kontekstu archeologicznego nie udało się uzyskać żadnych informacji na temat chronologii zabytku, warstwy bowiem były tu całkowicie przemieszane [Ryc. 4].

Pieczęć poznańska zachowana jest w całości i jako jedyna spośród czterech dotychczas znanych, z powodu dobrej kondycji daje możliwość całkowitego odczytania legend, a przede wszystkim imienia właściciela. Tylko tu zostało ono zapisane w nominatywie i bez dodatkowych określeń poza tytułem książęcym. Podobnie oszczędnie przedstawiono imię Świętego. Na awersie widać, jak poprzednio, postać stojącego księcia z odkrytą głową, trzymającego w prawym ręku włócznię — tym razem zaopatrzoną w proporzec, w lewym zaś ręku niewielką tarczę. W otoku, między dwiema perełkowymi obwódkami, biegnie legenda: +DVX BOL[]ZLAVZ.

³ Na nieporozumieniu polega odczyt na pierwszej literze S znaku abrewiacyjnego w postaci „wydatnej linii esowatej, z nasadkami na końcach, przez co powstały znak przybiera kształt zbliżony do swastyki”, M. A n d r a ł o j ć, M. A n d r a ł o j ć, *Bulla Bolesława księcia Polski. Eine Bulle von Fürst Boleslaw von Polen*, Poznań 2006, s. 50–52. Przytoczone przykłady nie stanowią jednak analogii, gdyż litera S ma tam poziomą a nie esowatą poprzeczkę. Owa „esowata linia” dostrzeżona na bulli z Głębokiego stanowi zapewne wykwit korozyjny.

⁴ M. A n d r a ł o j ć, M. A n d r a ł o j ć, op. cit., s. 12, 26 i passim oraz iidem, *O polskich bullach książęcych*, „Inne oblicza historii”, Nr 01/2007 (12), s. 29–34.

⁵ Iidem, *Bulla Bolesława*, s. 60 nn., 72.

⁶ T. J u r e k, *Bulle polskich książąt [W związku z książką: Małgorzata Andrałójć, Mirosław Andrałójć, Bulla Bolesława księcia Polski]*, „Roczniki Historyczne” LXXII, 2006, s. 161–165 (tu s. 162).

Na rewersie wyobrażono biskupa z odkrytą głową, stojącego wyjątkowo na podwójnym łuku. Tym razem trzyma on pastorał w lewym ręku, prawicę natomiast wznosi do błogosławieństwa. W legendzie czytamy: +SC² • AD[]LBERTV².

Średnica pieczęci wynosi 37 mm, grubość 5 mm, stosunek stempli awersu i rewersu 0°, kanalik przeznaczony na sznur biegnie pionowo.

Pieczęć tę odkrył bez wahania, i to już od pierwszych doniesień prasowych, przydzielają Bolesławowi Krzywoustemu. Spośród wszystkich znanych dotychczas bulli tę właśnie uważają za najstarszą, plasując ją w pierwszym dziesięcioleciu panowania księcia i łącząc być może „ze zwycięską dla Bolesława kampanią 1109 r.”⁷ Odmienne zdanie wypowiedzieli ostatnio Małgorzata i Mirosław Andrałowicze, którzy datowanie przesuwają na ok. 1135 r.⁸

Bulla III pojawiła się w pół roku po poprzedniej, jeszcze w ciągu 2005 r. Odkrył ją Tomasz Sawicki w Gnieźnie na Górze Lecha, w obrębie tzw. wydzielonego grodu książęcego, prowadząc metodyczne prace archeologiczne. Jest bardzo ważne, że tym razem zabytek jest mocno osadzony w stratygrafii. Został on wydobyty z warstwy IIIa datowanej na podstawie ceramiki na pierwszą połowę XII w. Datowanie to można nawet zacieśnić do części środkowej tego okresu, gdyż dwie warstwy usytuowane powyżej (III i IIb), również miały powstać przed połową XII w. Badacz Gniezna dopuszcza jednak możliwość, że ciężka bulla mogła się obsunąć z warstwy młodszej⁹ [Ryc. 2].

Znów mamy do czynienia z połową pieczęci rozłamanej wzdłuż kanalika, przez który przewleczono sznur. W rezultacie wyobrażenia są niekompletne, a z legend zachowały się tylko partie początkowe. Na awersie widoczna jest postać stojącego księcia z gołą głową, trzymającego, jak poprzednio, w prawym ręku włócznię, w lewym zaś migdałową tarczę. Jego szata jest długa i bogato fałdowana. Z legendy, zawartej między dwiema obwódkami z drobnych, łączących się pereł, można odczytać: +LSIGILL[]SP.

Na rewersie wyobrażono stojącego biskupa z odkrytą głową. Niezbyt jasne jest, jakie są jego atrybuty. Zdaniem Tomasza Sawickiego nieregularny, kolisty zarys nad lewą ręką biskupa to zapewne pozostałość krzywaśni pastorału. Kreska natomiast z prawej strony głowy została zinterpretowana jako ślad wzniesionej prawej ręki biskupa. Zapewne mamy tu jednak do czynienia tylko ze zniekształceniami powstałymi na skutek korozji. Do sprawy tej powróć jeszcze niżej. Z legendy otokowej zachowało się: + S ADAL[].

Średnica krążka wynosi 36–37 mm, średnica tłoka 33 mm, średnica obwódki zewnętrznej 29–30 mm, średnica obwódki wewnętrznej 22–23 mm; grubość 27–37 mm; stosunek stempla awersu do stempla rewersu 180°; kanalik niemal pionowy (odchylenie około 10°).

⁷ A. Dębcki, *Bulla otowiana księcia Bolesława III Krzywoustego*, [w:] *Kraków w chrześcijańskiej Europie X–XIII w.*, Katalog wystawy, Kraków 2006, s. 468; I. Dębcka, A. Dębcki, M. Sikora, *Wczesnośredniowieczna pieczęć otowiana odkryta na poznańskim Ostrowie Tumskim*, [w:] *Poznań we wczesnym średniowieczu*, t. VI, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2008, s. 99–110. Dziękuję p. Marcinowi Sikorze za udostępnienie maszynopisu tej pracy przed jej publikacją. Cf. też referat A. Dębskiego, *Kontrowersje wokół polskich pieczęci otowianych — znaki własnościowe czy źródło do dziejów kancelarii Piastów*, wygłoszony 24 września 2008 w czasie obrad III Kongresu Mediewistów Polskich w Łodzi (publikacja tekstu przewidziana w materiałach kongresowych).

⁸ M. Andrałowicze i M. Andrałowicze, *O polskich bullach*, s. 33.

⁹ T. Sawicki, *Bulla książęca z XII wieku z grodu na Górze Lecha w Gnieźnie*, „Wiadomości Numizmatyczne” t. LI, 2007, z. 1, s. 109–118, zwłaszcza s. 114, oraz list z 15 maja 2008.

Rzuca się w oczy podobieństwo bulli III i IV. Już Marcin Hlebionek wyraził domysł, że zostały one wykonane za pomocą tych samych tłoków¹⁰. Tomasz Sawicki zgadza się tylko co do tożsamości stempli awersu. Jednocześnie wskazuje na odmienne usytuowanie rąk biskupa, co oczywiście wyłączałoby możliwość użycia tego samego stempla rewersu. Analiza oryginału oraz zdjęć prowadzi jednak do wniosku, że kolisty kształt interpretowany jako krzywaśń pastorału jest w istocie wykwitem korozyjnym¹¹. Podobnie ma się zapewne rzecz z zarysem uznanym za prawicę biskupa. Zarys ten bowiem położony jest zbyt blisko głowy, aby powyższy domysł znać za zgodny z prawdą. Na wszystkich innych przedstawieniach biskupów ręka błogosławiąca wzniesiona jest pionowo do góry lub nawet jeszcze bardziej odsunięta na lewo, czyli dalej od głowy¹². Są natomiast na rewersach obu bulli co najmniej dwa szczegóły, które wydają się identyczne i których powstanie niezależnie od siebie jest mało prawdopodobne. To rozpoczynająca legendę litera S, która jako jedyna łączy się z obwódką wewnętrzną, oraz trzecia w kolejności litera D z ukośną, przypadkową linią w swoim wnętrzu.

Opierając się na tej identyfikacji, Marcin Hlebionek oczywiście tak samo datuje bulle III i IV, czyli obie przydziela Bolesławowi Kędzierzawemu. Mniej zdecydowany jest pogląd Tomasza Sawickiego, który jednak zdaje się akceptować stosunkowo późną chronologię bulli mazowieckiej. Dopuszcza on możliwość datowania blisko z nią związanej bulli gnieźnieńskiej na podstawie stratygrafii nie tylko na pierwszą połowę XII w., ale najpóźniej również na początek drugiej połowy XII w., czyli też na czasy Bolesława Kędzierzawego¹³.

3. ODTWORZENIE STEMPLI BULLI MAZOWIECKIEJ

Dzięki stwierdzonej wyżej identyfikacji stempli bulli III i IV możemy w sposób dosyć nieoczekiwany próbować rekonstruować ich pierwotny wygląd. Dotyczy to oczywiście zarówno wyobrażeń, jak też legend.

I tak wiemy teraz, że szata księcia również na bulli IV jest bogato fałdowana a tarcza przy krawędzi obwiedziona rzędem punktów, które symbolizują ozdobne ćwieki.

Wykorzystując pozostałości napisów na obu zabytkach, można je w dużej mierze wzajemnie uzupełnić i odtworzyć. Na awersie czytamy teraz: +LSIGILLVM [BOLE lub VLODI]ZLAVI DVCIS P. Najbardziej uderzająca jest początkowa litera L, która bezpośrednio poprzedza słowo *sigillum*. Jest ona trudna do wyjaśnienia w tym miejscu i nie ma analogii na znanych mi pieczęciach średniowiecznych. Próba tłumaczenia jako skrót słowa *largum* nie wytrzymuje krytyki, gdyż większe pieczęcie określano jako *magnum* lub *maius*,

¹⁰ M. Hlebionek, *Czwarta pieczęć*, s. 47, 51; tak też I. Dębska, A. Dębski, M. Sikora, op. cit., s. 106 oraz M. Andrałojć i M. Andrałojć, *O polskich bullach*, s. 31 i przyp. 27.

¹¹ Cf. T. Sawicki, op. cit., s. 112n., zwłaszcza zdjęcie zamieszczone na stronie tytułowej tegoż zeszytu „Wiadomości Numizmatycznych”.

¹² Cf. na przykład rewers bulli II.

¹³ T. Sawicki, op. cit., s. 114, 116. Rysuje się tu pewien rodzaj *ciculus viciosus*, gdyż wcześniej M. Hlebionek (*Czwarta pieczęć*, s. 47) wykorzystał rzekomo późną datację stratygraficzną bulli III dla łączenia bulli IV z Bolesławem Kędzierzawym. Ostatnio o bullach pisał P. Wieszelski, *Kłopotliwe bulle — od Śmiałego do Kędzierzawego?* [w:] idem, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 422–424. Autor ten, na podstawie doniesień prasowych, sugeruje jakoby był zwolennikiem datowania bulli III na czasy Władysława II.

i to dopiero po słowie *sigillum*. Nasuwa się więc domysł, że mamy tu do czynienia z pomyłką. Jak do niej doszło, sugeruje odczyt legendy bulli I z Głębokiego. Początek nie zachował się, ale koniec jest zupełnie wyraźny: ...AVI DVCIS POL, przy czym sąsiaduje on z inicjalnym krzyżykiem. Możemy się domyślać, że taką treść miał też wzór bulli IV. W czasie rytowania pominięto jednak literę O, a literę L przesunięto na prawo (na negatywowym tłoku było na lewo). W efekcie zamiast POL+ powstało P+L. Pomyłki rytowników pieczęci, podobnie jak i stempli monet, znane są też z innych przykładów. Jednego dostarcza najstarsza pieczęć klasztoru kanoników regularnych z Trzemeszna, datowana na schyłek XII w. Czytamy na niej: + SCANTVS ADDALBERTVS EPS¹⁴.

Tak czy owak znaczenie końcowej litery P nie budzi wątpliwości. Chodzi tu o skrót słowa związanego z Polską. Można się jedynie zastanawiać czy była to nazwa ludu (*Polonorum*), czy raczej kraju (*Polonie*). Obu form używa Gall Anonim, wyłącznie drugiej — późniejsze pieczęcie.

Większe trudności stwarza odtworzenie części środkowej legendy z imieniem władcy. O problemie tym będzie mowa w części poświęconej chronologii, tu jednak warto zwrócić uwagę na jedną poszlakę. Chodzi o bardzo słabo zachowany ślad litery poprzedzającej końcówkę... ZLAVI. Niestety, miejsce to jest niemal nieczytelne z powodu późniejszych zakłóceń w postaci bruzd i rys. Przy specjalnym, bocznym oświetleniu widać tam górną część trzonka oraz na dole poziomą belkę zakończoną nasadką. Ów trzonek przypomina literę I, jednak element poziomy pochodzi raczej z litery E. Jeśli tak jest w rzeczywistości, byłyby to argument za odtworzeniem w tym miejscu imienia Bolesława.

W przypadku strony odwrotnej legenda bulli III nie przynosi żadnych nowych elementów. Dlatego pozostajemy przy odczycie bulli IV: +S ADALBERT[]ET MR. Ostatnie cztery litery są słabo widoczne i dlatego Marcin Hlebionek odtwarzał je w postaci: ELM(VS), czego nie potrafił jednak zinterpretować¹⁵. Najprawdopodobniej końcową literą jest swoiste R, zbliżone kształtem do litery D z prawie poziomą nóżką. W rezultacie ostatnie słowo można zrekonstruować chyba tylko w postaci *Martyr*. Przed nim było jeszcze miejsce na trzy lub cztery litery, najpewniej EPS. Śladu ostatniej z nich — w postaci dolnego zakończenia litery S z nasadką, ale w zwierciadlanym odbiciu — można się jeszcze dopatrzeć przed ET MR.

Tak więc obie legendy, poprawiając i uzupełniając niektóre litery, proponujemy odtworzyć w następujący sposób¹⁶:

Av. + SIGIL[LVM BOLE]ZLAVI DVCIS P(O)L(ONIE)

Rv. + S(ANCTVS) ADALBERT[VS EP(ISCOPV)Ź] ET M(ARTY)R

4. BULLE POZA POLSKĄ

Ołowiane pieczęcie, które na ziemiach polskich budzą sensację lub nawet niedowierzanie, na innych obszarach są rzeczą całkowicie normalną. Bulle były używane w Bizan-

¹⁴ M. Hlebionek, *Czwarta pieczęć*, s. 50.

¹⁵ Ibidem, s. 42. M. i M. Andrałojć, *O polskich bullach*, s. 31 i 33, czytają tu bezpodstawnie: [...]E)ZDN(A) i rekonstruują jako GNEZDNA. Hipotezę tę przyjął też M. Hlebionek, *Pieczęcie książąt*, s. 24.

¹⁶ W nawiasach kwadratowych umieszczam litery słabo widoczne, w nawiasach okrągłych — rozwijam skróty.

cjum i w krajach pozostających pod wpływem kultury bizantyńskiej, a więc na Rusi, na Bałkanach¹⁷, w państwach krzyżowców i w Italii. Z tego ostatniego obszaru szczególnie dobrze znane są bulle papieskie oraz dożów weneckich, a poza tym państwa Normanów w południowej Italii i na Sycylii oraz różnych miast, biskupów, klasztorów, hrabiów i notariuszy¹⁸. We Francji bulle były w użyciu przede wszystkim na południu — w Prowansji, Langwedocji i w Delfinacie. Posługiwali się nimi biskupi, opaci, hrabiowie i urzędnicy sądowi od drugiej połowy XII w. poczynając, z apogeum ok. 1250 r.¹⁹ Poza strefą śródziemnomorską pojawiają się one znacznie rzadziej, zazwyczaj obok pieczęci woskowych. Używali ich cesarze, i to już od czasów karolińskich, oraz niektórzy arcybiskupi i biskupi niemieccy (Kolonia, Würzburg, Brema–Hamburg, Halberstadt)²⁰. W bezpośrednim sąsiedztwie Polski, abstrahując od Rusi i Niemiec, bulle były znane na Węgrzech. Zachowały się egzemplarze ołowiane króla Piotra Orseolo (1038–1041, 1044–1046), Salomona (1063–1074) i Gejzy II (1141–1162) oraz egzemplarz mosiężny, pozłacany, króla Andrzeja I (1046–1060)²¹. Stosowanie w Polsce w XII w. pieczęci metalowych było więc zjawiskiem istotnie rzadkim, ale nie bez analogii.

Druga obserwacja dotyczy właścicieli tych niezwykłych pieczęci. Byli nimi rzeczywiscie znamienicy władcy świeccy i duchowni, z cesarzem i papieżem na czele. Ale obok nich byli również hrabiowie, opaci, miasta oraz — podobnie jak w Bizancjum — różnego rodzaju urzędnicy. Tak więc posłużenie się przez księcia lub książąt polskich bullami wynikało zapewne z chęci manifestacji, ale nie wymagało jakichś specjalnych nadań ze strony cesarza lub papieża. Istnienie bulli nie dowodzi więc, że władca polski pragnął tym autorytetem dorównać, jak to utrzymywali niektórzy autorzy, zwłaszcza w tekstach rozpowszechnianych przez media²².

5. PROBLEMY ZWIĄZANE Z BULLAMI W POLSCE I KWESTIA ICH AUTENTYCZNOŚCI

Z przeglądu materiału (pkt 1, 2) wynika, że z okresu wczesnego średniowiecza znane są dotychczas cztery ołowiane bulle polskie. Dwie z nich zachowane są w całości, dwie zaś dalsze — tylko połowicznie. Owe cztery egzemplarze zostały wybite trzema parami stempli, ponieważ tłoki bulli III i bulli IV są identyczne. Posiadaczem jednej z nich (II) był książę Bolesław. Dwie pozostałe należały do księcia lub książąt noszących albo to samo

¹⁷ W. Seibt, Th. Frenz, A. Gawlik, *Bulle*, [w:] *Lexikon des Mittelalters*, t. II, München–Zürich 1983, szp. 932–936; A. Poppe, *Pieczęcie. Ruś*, SSS, t. IV, 1, 1970, s. 75–80; T. Wasilewski, *Pieczęcie. Słowiańszczyzna pld*, ibidem, s. 80–83.

¹⁸ G. C. Bascapè, *Sigillografia. Il sigillo nella diplomatica, nel diritto, nella storia, nell' arte*, t. I: *Sigillografia generale, i sigilli pubblici e quelli privati*, Milano 1969, s. 165–182, 187, 245–258, 359 nn., 382, 402n., t. II: *Sigillografia ecclesiastica*, Milano 1978, s. 28, 86.

¹⁹ J. Roman, *Manuel de sigillographie française*, Paris 1912, s. 28–42.

²⁰ Cf. P. E. Schramm, *Die deutschen Kaiser und Könige in Bildern ihrer Zeit 751–1190*, wyd. F. Mutherrich, München 1983; E. Kittel, *Siegel* (Bibliothek für Kunst- und Antiquitätenfreunde, Bd XI), Braunschweig 1970, s. 166–168.

²¹ E. Kiss, [w:] *Die Arpaden*, [w:] *Europas Mitte um 1000. Katalog*, wyd. A. Wiczorek, H.–M. Hinz, Stuttgart 2000, s. 376n.; Z. Lovag, *Byzantinische Elemente der königlichen Repräsentation in Ungarn im XI. Jahrhundert*, [w:] *Szenti István és Európa*, red. G. Hamza, Budapest 1991, s. 91–95.

²² Zwracał na to uwagę już M. Hlebionek, *Czwarta pieczęć*, s. 48.

imię, albo imię Włodzisław. Dotychczasowi badacze identyfikują te osoby z pięcioma władcami panującymi kolejno przez jedno stulecie, od połowy XI do połowy XII w. W rachubę wchodzi tu następujący książęta: Bolesław Śmiały (1058–1076), Władysław Herman (1079–1102), Bolesław Krzywousty (1102–1138), Władysław II (1138–1146) i Bolesław Kędzierzawy (1146–1173). Istnieje więc potrzeba rozstrzygnięcia tego dylematu i przydzielenia pieczęci jednemu lub większej liczbie spośród wymienionych władców. Łączy się z tym problem chronologii względnej bulli: czy są one sobie współczesne, czy też można je ułożyć w sekwencję chronologiczną?

Kolejny problem, który czeka na rozwiązanie, to geneza tego rodzaju pieczęci w Polsce — ich surowca, wzorca wyobrażeń i legend. Skąd one przybyły, jakimi drogami i za czyim pośrednictwem? I wreszcie sprawa najważniejsza: jaką funkcję te pieczęcie pełniły? Czy rzeczywiście uwiarytelniały one dokumenty, czy też może służyły do zabezpieczania jakichś cenności lub może pełniły funkcje pozewne (*sigillum citationis*)? W zależności od uzyskanych odpowiedzi, wyłonią się dalsze problemy, które mogą mieć podstawowe znaczenie dla oceny roli i wczesnej historii dokumentu w Polsce, zmieniając radykalnie obecny stan wiedzy.

Zanim jednak przystąpi się do tego rodzaju badań, trzeba rozwiązać wszelkie wątpliwości co do autentyczności analizowanych zabytków. Pojawily się bowiem one zupełnie niespodziewanie — pierwszy z nich zaledwie sześć lat temu, a trzy następne w niewielkich odstępach czasu w ciągu kolejnych czterech lat, czyli średnio jeden egzemplarz na rok. Może to budzić zrozumiałą nieufność do tych odkryć, zwłaszcza jeśli zważyć, że przez poprzednie osiemset lat nie został ujawniony żaden przedmiot tego rodzaju ani nawet żaden ślad jego istnienia. A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że odkryciu bulli towarzyszyła atmosfera sensacji skwapliwie podchwycona przez media. Przykłady różnych mistyfikacji, m.in. sławetnych zabytków z Mnikowa²³, fałszywych monet oraz fałszywych znalezisk prawdziwych monet powinny również skłaniać do ostrożności przy ocenie sensacyjnych odkryć. Pojawienie się na rynku kolekcjonerskim fałszywych pieczęci ołowianych, nawiązujących w stylu do okazów tu opisanych, uświadamia, że zagrożenie jest nie tylko teoretyczne, ale już w pełni realne²⁴.

I jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Dotychczas główna uwaga badaczy skupiona była na niezwykle surowcu, z którego zostały wykonane bulle. Nie mniej zaskakująca jest jednak również legenda awersu. Dwukrotnie (bulle I i III–IV) zawiera ona słowo *sigillum* i imię właściciela w drugim przypadku. Taka forma jest dobrze znana na Zachodzie i w Polsce, ale dopiero od drugiej połowy XII w., a w stuleciu następnym staje się wręcz obowiązująca. Występuje ona również wcześniej, w początkach wczesnego średniowiecza, ale w XI i w początkach XII stulecia pojawia się zupełnie wyjątkowo. Na przykład pieczęć margrabiego Gerona przywieszona przy dokumencie z 964 r. została uznana za fałszywą m.in. ze względu na to, że figuruje na niej słowo *sigillum* i genetywowa forma imienia. Najbardziej konserwatywne były pieczęcie biskupów z Nadrenii — jeśli zawierają one powy-

²³ Chodzi o badania archeologiczne nawarstwień paleolitycznych prowadzone w końcu XIX w. przez Gotfryda Ossowskiego w jaskiniach mnikowskich pod Krakowem. Robotnicy, skuszeni premiami pieniężnymi za ciekawe znaleziska, podrzucali archeologowi produkowane przez siebie zabytki. Cf. A. A b r a m o w i c z, *Historia archeologii polskiej XIX i XX wiek*, Warszawa–Łódź 1991, s. 80n.

²⁴ Wytwór taki, nabyty przez internet, przysłał mi do oceny jeden z kolekcjonerów. Fałszerstwo to było celowo uszkodzone i sztucznie spatynowane.

ższe treści przed połową XIII w., posądzane są o nieautentyczność²⁵. Jak widać, poza fałszerstwami nam współczesnymi, istniały również fałszerstwa dawniejsze, pochodzące głównie jeszcze z średniowiecza²⁶.

Zrozumiałe jest, że w łańcuchu czterech sensacyjnych odkryć ostatnie może wydawać się najbardziej podejrzane. O miejscu, czasie i okolicznościach znalezienia, a także o znalezcy bulli mazowieckiej istotnie wiemy najmniej. Wszystkie jednak wyrażone wyżej wątpliwości trzeba oddalić, a pieczęć uznać za autentyczną. Przemawia za tym pokrywająca ją stara, szarobrazowa patyna, która musiała się tworzyć przez utlenianie ołowiu w ciągu kilkuset lat. Różni się ona w zasadniczy sposób od patyn sztucznie obecnie wykonywanych. Drugi argument jest jeszcze bardziej istotny. Jak już była mowa wyżej, bulla IV została wyciśnięta tymi samymi tłokami co bulla III. Tę zaś odkryto w czasie regularnych badań archeologicznych w warstwie datowanej na pierwszą połowę XII w. Obie musiały więc być używane w zbliżonym czasie, który był stosunkowo niezbyt odległy od czasu wytworzenia tłoka, co z kolei wyklucza możliwość jakiegoś dawnego fałszerstwa.

Również bulle I i II zostały odkryte przez archeologów i nie ma powodów, aby je traktować inaczej niż bulle III i IV i wątpić w ich autentyczność. Znane są, co prawda, przypadki odnajdywania również w czasie badań wykopaliskowych wytworów późniejszych lub wręcz fałszywych, ale zdarza się to zupełnie wyjątkowo²⁷. Skąd więc taka koncentracja odkryć ołowianych pieczęci? Wydaje się, że zadziało tu prawo serii — badacze wyczulili się na zabytki tego rodzaju i zaczęli pilniej zwracać na nie uwagę. W większej mierze zaczęli też posługiwać się narzędziem, które daje znacznie większe możliwości odnajdywania przedmiotów tego rodzaju, czyli wykrywaczami metali. Bulle I i IV ujawniono właśnie za ich pomocą.

6. CHRONOLOGIA BULLI

Upewniwszy się co do tego, że bulle są autentyczne, możemy powrócić do problemów sygnalizowanych wyżej. Wydaje się, że najlepszym sposobem na określenie chronologii bulli i wskazanie ich właścicieli jest sięgnięcie do analogii. W pierwszej kolejności będą to inne pieczęcie. Spośród polskich, pochodzących z mniej więcej tego samego okresu, zachowała się, jak wiadomo, tylko jedna, a mówiąc ściślej, jedynie połówka pieczęci Władysława Hermana²⁸ [Ryc. 5]. Jest ona jednak woskowa, jednostronna i nosi wyobrażenie księcia na tronie. Reprezentuje więc odmienny typ pieczęci — nie pieszej, lecz majestatowej. Z bullami łączy ją wszelako to, że z imienia właściciela zachowała się jedynie końcówka: []LAVVS. Można ją tu jednak łatwo uzupełnić do formy *Wladizlavus* lub podobnej,

²⁵ E. K i t t e l, op. cit., s. 119 i 445, 202n.

²⁶ Cf. np. W. E w a l d, *Siegelmisbrauch und Siegelfälschung im Mittelalter untersucht an den Urkunden der Erzbischöfe von Trier bis zum Jahre 1212*, Sonderdruck aus der Westdeutschen Zeitschrift für Geschichte und Kunst, XXX,1, 1911.

²⁷ T. J u. S t u k a ł o w a, *Po sledam odnoj nimizmatischejskoj sensacii*, Gerboved' t. II, Moskwa 2007, s. 29–33 (o rzekomo najstarszej monecie czeskiej odkrytej w czasie badań wykopaliskowych w Kazaniu — w rzeczywistości jest to późniejsze fałszerstwo lub mistyfikacja); B. P a s z k i e w i c z, *Monety znalezione wokół kościoła św. Jakuba w Łęborku*, „Przegląd Numizmatyczny”, 4(35), 2001, s. 43–45 (fałszerstwa lub imitacje monet z XIII–XIV w. podrzucone archeologom?). Cf. też wyżej przypis 26.

²⁸ Cf. ostatnio Z. P i e c h, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 201, tu dawniejsza literatura.

a to dzięki treści dokumentu, na którym została umieszczona. Wszelkie spekulacje na temat wyglądu pieczęci dawniejszych, jeszcze nawet Bolesława Chrobrego, są bezprzedmiotowe. Następna pod względem starszeństwa, zachowana pieczęć należy dopiero do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana i jest przywieszona przy dokumencie z 1153 r.²⁹

Jedynym źródłem polskim naprawdę masowym w okresie objętym badaniami są monety. Mimo że są one znacznie mniejsze od pieczęci i pełniły zupełnie inne funkcje, dobrze nadają się do porównań³⁰. Autorzy bowiem wzorców monetarnych i napieczętych, niewątpliwie duchowni, wywodzili się z tych samych kręgów blisko związanych z dworem. A nie jest nawet wykluczone, że byli to niekiedy ci sami ludzie. Podobnie rzecz się mogła mieć z rytownikami tłoków pieczętnych i stempli mennicznych, przynajmniej jeśli idzie o okazy wzorcowe.

Nieprzerwany ciąg monet z całego stulecia między ok. 1070 i 1173 r. dobrze odbija w swoich stemplach zachodzące przemiany polityczne i kulturowe, w tym również rozwój kultu św. Wojciecha, zmiany stylu wyobrażeń i epigrafiki. Okolicznością sprzyjającą jest ponadto fakt, że na ten ciąg składa się szereg typów następujących po sobie co kilka lub kilkanaście lat i że te sekwencje jesteśmy w stanie — z pewnym przybliżeniem — określić w czasie.

Na monetach Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana władcy są symbolizowani przez wyobrażenia ich głów lub piersi, przedstawienia konne albo wyjątkowo majestadowe [Ryc. 6–8]. Wyobrazenie piesze jest tylko jedno, na efemerycznej emisji Bolesława Śmiałego, w scenie walki ze smokiem. Brak natomiast jakichkolwiek odniesień do świętego Wojciecha. Widać więc, że ikonografia tych monet jest zupełnie odmienna niż bulli. Inna jest też epigrafika. Na monetach litery są przysadziste i składają się z grubych klinów. Jest to szczególnie widoczne na denarach Bolesława Śmiałego, gdzie litera A nigdy nie ma poprzeczki, a litera S zajmuje pozycję poziomą. Krój liter poprawia się nieco na denarach Władysława Hermana, zwłaszcza odmiany II³¹. Można ją wiązać z jakąś grupą zdolniejszych rytowników działających w pierwszej połowie panowania księcia.

Inaczej przedstawia się sytuacja na monetach Bolesława Krzywoustego. Już na pierwszym typie, odnoszonym do czasu współwładzy ze Zbigniewem w latach 1102–1107, widać postać stojącego księcia z włócznią i tarczą w rękach [Ryc. 9]. Wyobrażenia monet typu 2 z lat 1107–1113 są wprawdzie znów odmienne — widzimy tu władcę na majestacie — ale ich legendy wykazują dużo zbieżności z napisami napieczętnymi [Ryc. 10]. Na pierwszych czytamy: DENARIVS / DVCIS BOLEZLAI, na drugich zaś w wersji bardziej rozwiniętej: SIGILLVM [Bole– lub Włodi]ZLAVI DVCIS POL [Ryc. 1, 2, 3]. Podobieństwo to jest tym bardziej znaczące, że forma genetywowa imienia władcy na monetach jest w tym czasie jeszcze bardziej wyjątkowa niż na pieczęciach — nie ma swojego odpowiednika nie tylko w numizmatyce polskiej, ale również europejskiej. Ale nie koniec na tym, analogie dotyczą nie tylko treści inskrypcji, ale również sposobu ich odwzorowania. Zarówno na monetach, jak i na bullach kształt liter jest bardzo podobny, choć na monetach są one oczywiście mniejsze i siłą rzeczy bardziej uproszczone. Podobieństwo uderza zwłaszcza w przypadku form niezwykłych, rzadko spotykanych: kwadratowego C i R przypominającego D z ukośną lub wręcz poziomą nóżką.

²⁹ F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich, cz. I: Doba piastowska*, Kraków 1899, s. 27.

³⁰ Sceptycyzm Tomasza Jurka (op. cit., s. 162), choć teoretycznie uzasadniony, idzie tu zbyt daleko.

³¹ Cf. M. Gumowski, *Corpus nummorum Poloniae*, t. I, Kraków 1939, nr 1314–1318, 1343.

Denary typu 3 Bolesława Krzywoustego, datowanego od 1113 do ok. 1120 r. lub może nawet do roku 1130, przynoszą ważną nowość — jest to wyobrażenie św. Wojciecha, któremu towarzyszy jego imię [Ryc. 11]. Fakt ten ma wielkie znaczenie, mimo że na monecie święty siedzi na tronie, podczas gdy na wszystkich bullach stoi. Jest to bowiem pierwszy przejaw kultu świętowojciechowego w numizmatyce nie tylko polskiej, ale i europejskiej. Obok niebiańskiego Patrona stoi władca ziemski, czyli Bolesław Krzywousty, trzymając włócznię i tarczę. Ta współobecność obu postaci żywo przypomina sytuację obserwowaną na bullach. Tu wszakże postaci pozostają w całkowitej równowadze, każda wyobrażona w tej samej pozycji na jednej stronie pieczęci. Na monetach natomiast dominacja siedzącego na tronie św. Wojciecha nad stojącym księciem jest wyraźnie widoczna. Tę hierarchię podkreśla jeszcze wielkość liter, jakimi zapisano oba imiona — dużymi św. Wojciecha i małymi Bolesława. Już uprzednio starałem się wykazać, że początek emisji monet typu 3 łączy się z osłabieniem pozycji Krzywoustego po śmierci Zbigniewa i z chęcią uzyskania wsparcia ze strony świętego³².

Jeszcze wyraźniej widać lansowanie przez emitenta kultu św. Wojciecha na obu brakteatach Bolesława Krzywoustego, czyli na monetach bitych tylko z jednej strony na cienkich krążkach o zwiększonej średnicy³³ [Ryc. 12, 13]. Nas tu szczególnie interesuje typ I, datowany na ok. 1132–1134 r., a charakteryzujący się stojącą postacią świętego z pastorałem i księgą Ewangelii w rękach, czyli dokładnie tak, jak na bullach. Również i tu legenda zawiera jego imię, nieco zniekształcone, ale wzbogacone o informację, że Wojciech był biskupem gnieźnieńskim. Na bulli IV natomiast, jak pamiętamy, był on nazwany męczennikiem. Całości obrazu dopełnia podobna epigrafika legend brakteatowych i napieczętych, a zwłaszcza obecność tu i tam owej charakterystycznej litery R z prawie poziomą nóżką.

Na denarach Władysława II wyobrażenia są zupełnie odmienne niż na bullach [Ryc. 14]. Więcej zbieżności wykazuje kształt liter, a zwłaszcza litery L. Jej trzon nie trafia w początek dolnego ramienia, ale bliżej jego środka. Upodabnia się w ten sposób do litery T odwróconej do góry nogami. Takie właśnie L widzimy zarówno na początku imienia Włodzisława na jego denarach typu 1 (1138 — ok. 1140), jak i na początku legendy awersu bulli III (+LSIGILLVM...) [Ryc. 2].

Stemple monet Bolesława Kędzierzawego wykazują większe różnice w porównaniu z bullami. Odmienne lansowany jest kult św. Wojciecha (jego głowę przedstawiono w relikwiarzu [Ryc. 15]), brak charakterystycznych form liter C, R, L, T. Podobnie natomiast jest przedstawiona na denarach typu 2 stojąca postać księcia dzierżącego włócznię z proporcem (jak na bulli II) i tarczę [Ryc. 16].

Z powyższego przeglądu wynika, że monety polskie z XI w. są na tyle odmienne od bulli, iż jest mało prawdopodobne, aby były one sobie współczesne. Oczywiście można na to odpowiedzieć, że jedno i drugie mogły być projektowane i wykonywane w tym samym czasie przez różnych ludzi. Najlepszym przykładem służy tu wspomniana pieczęć Władysława Hermana, przecież również odmienna od monet tego władcy. Reprezentuje ona

³² S. Suchodolski, *Kult św. Wacława i św. Wojciecha przez pryzmat polskich monet z wczesnego średniowiecza*, [w:] *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. S. Bylina, Warszawa 2000, s. 92–96.

³³ R. Kiersnowski, *O brakteatach z czasów Bolesława Krzywoustego i roli kultu świętego Wojciecha w Polsce*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. III, 1959, z. 1–2, s. 147–167, przedruk [w:] *Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej*, oprac. i posłowie G. Labuda, Warszawa 1997, s. 312–336.

jednak typ majestatowy, używany przez samodzielnych władców, zwłaszcza koronowanych. Swoje przedstawienie na tronie umieszczali również polscy seniorzy w XII w. — Bolesław Krzywousty i stopniowo jego synowie — na swoich najstarszych monetach oznaczanych jako typ 1³⁴ [Ryc. 10, 14, 15]. Bulle natomiast, jak wiemy, należą do typu pieszego, mniej szaczonego, stosowanego głównie przez książąt zależnych w obrębie Rzeszy a u nas przez późniejszych książąt dzielnicowych³⁵. Dlatego sędzę, że gdyby Bolesław Śmiały lub Władysław Herman zdecydowali się na używanie bulli, poleciliby niewątpliwie, aby nosiły one ich przedstawienia na majestacie lub ograniczone do popiersia.

Również ze względu na odmienność ikonografii i epigrafiki na monetach i pieczęciach opowiadamy się za wyłączeniem spośród potencjalnych właścicieli bulli Bolesława Kędzierzawego. Jako *terminus a quo* ich powstania trzeba więc przyjąć rok 1146. Inaczej sądzi Marcin Hlebionek, który na bulli IV w wyrazie *Adalbertus* dopatrywał się *b* minuskułnego. Formę tę uznał za późną, która „pozwała na położenie datacji bliżej XIII w.”³⁶ A ponieważ analogię znalazł na tympanonie Jaksy w opactwie ołbińskim we Wrocławiu, datowanym na lata 1146–1165, bullę mazowiecką przydzielił właśnie Bolesławowi Kędzierzawemu. Rzecz polega jednak na nieporozumieniu. Na bulli bowiem nie ma *b* minuskułnego, lecz zniekształcone B kapitałowe, które bardziej przypomina literę D. Formy takiej nie ma też na wspomnianym tympanonie, jak sądził Hlebionek na podstawie niedokładnego przerysu³⁷.

Jako najbardziej prawdopodobny czas powstania bulli pozostaje więc w świetle materiału numizmatycznego panowanie Bolesława Krzywoustego i ewentualnie początek rządów Władysława II. Pod uwagę teoretycznie należy brać już lata współwładzy ze Zbigniewem (1102–1107), co tłumaczyłoby pieszy typ pieczęci, mający zresztą analogie na współczesnych monetach typu 1. Z drugiej jednak strony, lansowanie kultu św. Wojciecha w dzielnicy południowej, to znaczy bez Gniezna, wydaje się mało prawdopodobne. Również początek samodzielnych rządów Krzywoustego (1107–1113), mimo analogii tekstowych i epigraficznych do monet typu 2, nie wchodzi tutaj w rachubę. Wykonana wówczas pieczęć pokazywałaby bez wątpienia księcia na tronie, czyli tak, jak został on przedstawiony na tych właśnie monetach. Najwięcej wszakże zbieżności numizmatyczno-sfragistycznych sygnalizowaliśmy dla okresu następnego (1113–1134?), z którego pochodzi typ 3 i brakteaty. To dopiero wówczas znajduje na monetach wyraz kult św. Wojciecha, w dodatku w bardzo zbliżonej formie. Z tego powodu jako *terminus post quem* wykonania bulli przyjmuję rok 1113. To właśnie w tragicznych wydarzeniach tego roku — śmierć Zbigniewa, zachwianie władzy Krzywoustego i jego pokuta — widzę przyczynę ożywienia kultu świętego Patrona i poddania się jego opiece³⁸. Sędzę, że z tym łączy się również ikonogra-

³⁴ Wyjątek stanowi typ 2 Bolesława Krzywoustego. Taki numer nosi on w szeregu wszystkich monet tego władcy, ale był najstarszym spośród tych, jakie Krzywousty emitował po zdobyciu pełni władzy w 1107 r.

³⁵ Na nieporozumieniu polega odmienny sąd M. i M. Andrałowiczów, *Bulla Bolesława*, s. 58, którzy, powołując się na Zenona Piecha twierdzą, że na awersie bulli I „znajdujemy pieczęć pieszą, najpełniej manifestującą majestat władcy w książęcej sfragistyce piastowskiej”. W rzeczywistości pogląd Z. Piecha (*Ikonografia*, s. 42) dotyczy okresu późniejszego — rozbitcia dzielnicowego.

³⁶ M. Hlebionek, *Czwarta pieczęć*, s. 47n.

³⁷ Cf. zdjęcie oryginału [w:] Z. Świechowski, *Architektura romańska w Polsce*, Warszawa 2000, s. 652, 305–309. Cf. również wyżej przyp. 13.

³⁸ Cf. S. Suchodolski, *Kult św. Wacława i św. Wojciecha*.

fia pieczęci — przedstawienie na nich księcia w pozycji stojącej. Nie tyle chodziło bowiem o manifestowanie jego prestiżu, ile raczej koneksji ze św. Wojciechem³⁹.

Ostatnim władcą, który w świetle materiału numizmatycznego mógłby, przynajmniej teoretycznie, być właścicielem bulli III/IV, jest Władysław II. Pogląd ten można próbować zweryfikować na całkiem odmiennej drodze, a mianowicie na podstawie analizy stratygrafii archeologicznej pieczęci gnieźnieńskiej. Jak już była mowa wyżej, została ona znaleziona w warstwie datowanej ogólnie na pierwszą połowę XII w., i to raczej nie na koniec tego okresu. Jeśli datowanie to jest poprawne i jeśli nie było jakichś zakłóceń stratygrafii, to osobę Władysława II należałoby wyłączyć z naszych rozważań. Zanim bowiem bulla uległa zniszczeniu i dostała się do warstwy, musiał upłynąć jakiś czas jej użytkowania. Tak więc jej właścicielem był raczej Bolesław Krzywousty.

Omawiając chronologię pieczęci ołowianych, większą uwagę zwracaliśmy, siłą rzeczy, na bulle III i IV, jako te, których legendy są pełniejsze i które udało się zrekonstruować, a nadto jako jedyne mające umocowanie w stratygrafii archeologicznej. Istotne jest jednak ustalenie ich stosunku do obu bulli pozostałych. Czy wszystkie należały do jednego monarchy, czy też, jak sugerują niektórzy autorzy, do różnych władców? A w pierwszym przypadku — czy były używane równocześnie, czy też może sukcesywnie? Jaka była więc ich chronologia względna i bezwzględna?

Wszystkie cztery pieczęcie (reprezentowane przez trzy pary stempli) można podzielić na dwie grupy chronologiczne. Do starszej należą bulle I i II, do młodszej — bulle III i IV. O tym, że bulla I jest starsza od bulli III/IV niedwuznacznie świadczy fakt, że jej legenda awersu posłużyła im za wzór. Przypomnijmy, że wzór ten (POL) został skopiowany z błędem (P+L). Bulla II natomiast wydaje się najstarsza ze wszystkich. Przemawia za tym pewna surowość wykonania, skrótowość legend i pominięcie słowa *sigillum*, a także najbardziej archaiczna epigrafika⁴⁰. Tak więc łańcuch chronologiczny należałoby uszeregować w następujący sposób: II, I, III/IV. Jeśli początek łańcucha (bulla II), zgodnie z naszymi poprzednimi ustaleniami wydatujemy na okres nie starszy niż wydarzenia burzliwego roku 1113, to koniec łańcucha (bulle III/IV) należałoby łączyć z okresem nie późniejszym niż koniec lat dwudziestych lub początek lat trzydziestych XII w. Wynika z tego, że czas użytkowania bulli I przypada na okres środkowy, czyli na lata dwudzieste. Tak też postulowali już Małgorzata i Mirosław Andrałowscy, choć na zupełnie innej podstawie.

Taką chronologię poszczególnych odmian bulli można potwierdzić przez ponowne odwołanie się do analogii monetarnych. Tylko na bulli II, uznanej za najwcześniejszą, św. Wojciech podnosi prawicę do błogosławieństwa, czyli tak, jak na denarach typu 3.

³⁹ Odmienne M. Andrałow, M. Andrałow, *Bulla Bolesława*, s. 72–74, którzy początek bulli widzą dopiero po 1121 r. Nie do przyjęcia jest twierdzenie autorów jakoby monety typu 3 — jako naśladowujące bullę — były jeszcze późniejsze. Autorzy odrzucają moją datację i interpretację monet, bez pełnego jednak rozeznania materii. Przyjmują na przykład bezpodstawnie, że ówczesne monety wyłącznie służyły władcom i upamiętniały wydarzenia, nie mogły więc przedstawiać ich w niekorzystnym świetle. W istocie monety nie pełniły roli późniejszych medali. Jako najpowszechniejsze wówczas medium, zarówno odbijały rzeczywistość (niekiedy wbrew woli emitenta), jak też starały się ją kształtować. Jeśli panujący znajdował się w złej sytuacji, dążył do tego, aby ją odmienić. Cf. S. S u c h o d o l s k i, *Czy wyobrażenia na monetach odzwierciedlają rzeczywistość, czy ją kreują? Przykład monety polskiej w średniowieczu*, [w:] *Dzieło sztuki: źródło ikonograficzne, czy coś więcej? Materiały sympozjum XVII Powszechnego Zjazdu Historyków w Krakowie, 15–18 września 2004*, red. M. F a b i a Ń s k i, Kraków 2005, s. 45–66.

⁴⁰ Cf. wyżej przyp. 7 i 8 oraz niżej przyp. 41.

Z kolei postać św. Wojciecha na bullach I, a zwłaszcza III/IV, przypomina biskupa z pastorałem i Ewangelią z późniejszego brakteatu I⁴¹.

Dokładniejsze określenie czasu powstania bulli nie jest oczywiście możliwe. Tym niemniej zwraca uwagę, że zaproponowane datowanie ramowe pozostaje w zgodzie z trzema fazami ożywienia kultu świętego Patrona. Pierwsza rozpoczyna się w czasie pokuty Bolesława Krzywoustego, druga przypada na okres chrystianizacji Pomorza, trzeciej domyślamy się w czasie reakcji Gniezna na zakusy Magdeburga na niezawisłość Kościoła polskiego.

7. GENEZA POLSKICH BULLI

Mamy już rozeznanie co do właściciela bulli i ich datowania. Teraz trzeba się zastanowić, skąd została zapożyczona idea takiego rodzaju pieczęci i za czym pośrednictwem. Dotychczasowi badacze nie widzą tu większego problemu, albo się nim bliżej nie zajmując⁴², albo wskazując na bliskie związki Krzywoustego z Rusią i z Węgry⁴³. Sprawa nie jest jednak taka prosta, gdyż pieczęcie ruskie są zupełnie odmienne i pochodzą z innego kręgu kulturowego, węgierskie zaś reprezentują inne typy ikonograficzne. Można się natomiast zgodzić, że kontakty z wymienionymi krajami sąsiedzkimi ułatwiały recepcję bulli ołowianych. Nie zwalnia to jednak od dalszych poszukiwań.

Na pierwsze postawione wyżej pytanie można by łatwo uzyskać odpowiedź, gdyby poza granicami Polski znalazły się pieczęcie analogiczne, to znaczy nie tylko wykonane z ołowiu i obustronne, ale też z wyobrażeniami pieszymi właściciela i świętego patrona oraz z legendą zawierającą słowo *sigillum* i imię właściciela w formie dopełniacza. Rzecz jednak w tym, że takich pieczęci nie ma, a w każdym razie nie udało mi się ich odszukać. Prowadzi to do wniosku, że w Polsce nie posłużono się jakimś jednym, gotowym wzorem, ale że dokonano kompilacji różnych elementów. Postarajmy się je rozpoznać.

O rozprzestrzenieniu ołowianych pieczęci w ówczesnej Europie łacińskiej była już mowa wyżej. Istotny jest jednak również aspekt chronologiczny tego zjawiska oraz stopień jego natężenia. Chodzi o to, czy na danym terenie bulle były w powszechnym użyciu, czy też stanowiły tylko efemerydy. Nie ulega wątpliwości, że najbardziej rozpowszechnione były one w Italii, która pozostawała jedynym obszarem, na którym dawna tradycja rzymska i bizantyńska była ciągle żywa⁴⁴. W Rzeszy na przełomie XI i XII w. ołowiane pieczęcie już zanikały, a ostatnim cesarzem używającym ich był Henryk III (1046–1056)⁴⁵. Z południo-

⁴¹ Odmiennej klasyfikację i chronologię proponują M. i M. Andrzejów, *O polskich bullach*, s. 31–33. Dzielią oni bulle na dwa typy. Do typu Ia zaliczono bullę I (od 1121 r.), do typu Ib — bulle III i IV. Najmłodszy ma być typ II reprezentowany przez bullę II (ok. 1135 r.). Datowanie opiera się — poza konfrontacją z wydarzeniami historycznymi, tu akcją chrystianizacji Pomorza — na porównaniu z chronologią monet. Bulli typu I ma odpowiadać brakteat typu I (jednopostaciowy), bulli typu II natomiast brakteat typu II (dwupostaciowy). Koncepcji tej nie da się jednak utrzymać — brakteat I jest w istocie znacznie młodszy od bulli I, a brakteat II poważnie różni się od bulli II. Na tej ostatniej, niezbyt czytelnej w tym miejscu, św. Wojciech zapewne wznosi rękę do błogosławieństwa (jak na pieczęci z Trzemeszna, cf. M. Hlebionek, *Czwarta bulla*, s. 50), a nie nakłada „eklezyjalnym gestem” na głowę księcia przedstawionego na odwrociu.

⁴² M. Andrzejów, M. Andrzejów, *Bulla Bolesława*; T. Sawicki, op. cit.

⁴³ M. Hlebionek, *Czwarta pieczęć*, s. 48; I. Dębska, A. Dębski, M. Sikora, op. cit., s. 107n.

⁴⁴ Cf. wyżej przyp. 18.

⁴⁵ P. E. Schramm, op. cit., s. 229, 398, nr 153, s. 238, nr 170 (bulle Henryka IV tylko w złocie).

wej Francji znamy wiele przykładów stosowania ołowiu do produkcji różnego rodzaju pieczęci, ale żaden z nich nie wyprzedza połowy XII stulecia. Z Węgier z okresu wczesnego średniowiecza zachowały się tylko nieliczne egzemplarze. Dwa z nich, jak widzieliśmy, są dużo starsze od rządów Krzywoustego, trzeci zaś — młodszy.

Przejdźmy zatem do ikonografii i legend. Pieszy typ pieczęci w Europie wczesnośredniowiecznej nie należy do rzadkości. Stosują go na przykład książęta i margrabiowie na południowych i wschodnich obszarach Rzeszy, zwłaszcza w drugiej połowie XII i w XIII w. Wcześniej pojawia się sporadycznie. Najstarszym cytowanym przykładem jest pieczęć woskowa Henryka VII (1042–1047), księcia bawarskiego, z 1045 r.⁴⁶ Książę stoi na wprost z odkrytą głową, ubrany w ceremonialne szaty, z płaszczem narzuconym na ramiona. W rękach trzyma migdałowatą tarczę oraz proporzec. Dookolna legenda zawiera jego imię w nominatywie oraz tytułaturę: + HEINRICVS BAVVARIORVM DVX. We Francji pieczęć piesza rozpowszechnia się dużo później, gdyż dopiero w XIV w., a jako jeden z najstarszych przykładów przytaczana jest woskowa pieczęć opactwa św. Wiktora w Paryżu z ok. 1150 r. Święty patron ukazany został jednak inaczej, jako rycerz — w hełmie i pancerzu, z wielką tarczą i mieczem w dłoniach. Jego imię w legendzie podano w genetywie po słowie *sigillum*⁴⁷. W Italii w ogóle brak podobnych pieczęci władców lub możnych typu pieszego. Typ ten natomiast był wykorzystywany do przedstawiania biskupów lub świętych⁴⁸. Podobna sytuacja istniała w Niemczech i we Francji. Biskupów lub świętych wyobrażano w całej postaci na wprost, początkowo z odkrytą głową, z pastorałem i Ewangelią lub też z błogosławiącą prawicą. Warto zwłaszcza przytoczyć pieczęć Hugona, biskupa Auxerre, z 1126 r. z dookolną legendą: + SIGILLVM HVGONIS EPISCOPI AVTISIODORENSIS⁴⁹ [Ryc. 17].

Jak już była mowa wyżej, legendy pieczęci z XI/XII w. — i to niezależnie od surowca — zawierają imię i tytułaturę właściciela niemal wyłącznie w nominatywie i dlatego nie poprzedzone słowem *sigillum*. Wyjątek stanowi Italia, gdzie utrzymała się dawna tradycja podawania imienia w genetywie, zresztą obok wersji wyżej wspomnianej — w pierwszym przypadku. Papieże zapisywali swoje imię w obu wersjach, najpierw w drugim przypadku, i to aż do czasów Grzegorza VII (1073–1085). Od Urbana II (1088–1099) zwyciężyła forma nominatywowa⁵⁰. Odwrotny proces zachodził we Francji, gdzie *sigillum* zaczęło się pojawiać w legendzie pieczęci biskupich od schyłku XI w., a wraz z tym upowszechniała się forma imienia w dopełniaczu⁵¹. Nie dotyczyło to jednak sfragistyki monarszej. Podobnie w Niemczech kancelaria cesarska kontynuowała, zarówno na bullach, jak i na pieczęciach woskowych, tradycję karolińską umieszczania imion władców wyłącznie w mianowniku. Interesujące jest, że tradycja wersji genetywowej utrzymała się na terenie poniekąd peryferyjnym, czyli w Anglii, i to zarówno w okresie anglosaskim, jak i po podboju normańskim. Słowo *sigillum* pojawia się tu na pieczęciach niektórych władców oraz ich małżonek, hrabiów, biskupów, klasztorów i urzędników⁵². Na koniec wróćmy do wspomnianej już

⁴⁶ W. Ewald, *Siegelkunde*, Berlin 1914 [reed. München 1969], s. 204n.; E. Kittel, op. cit., s. 121, 246.

⁴⁷ L. de la Marche, *Les sceaux*, Paris 1889, s. 192; J. Roman, op. cit., s. 95 (pl. XI, 1).

⁴⁸ G. C. Bascapè, op. cit., t. I, s. 300, t. II, s. 46.

⁴⁹ J. Roman, op. cit., s. 157–162, pl. XX, 5.

⁵⁰ W. Ewald, op. cit., Taf. 35, 13–14; G. C. Bascapè, op. cit., t. II, s. 81, tav. I, 13–16.

⁵¹ J.-L. Chascel, *L'essor du sceau au XI^e siècle*, „Bibliothèque de l'École des chartes”, t. CLV, 1997, s. 225.

⁵² *The golden age of Anglo-Saxon art 966–1066*, red. J. Backhouse, D. H. Turner, L. Webster, London 1984, s. 112–114; *English romanesque art 1066–1200*, red. G. Zarnecki, J. Holt, T. Holland, London 1984, s. 301–319.

bulli króla węgierskiego, Gejzy II (1141–1162), a więc z okresu nieco późniejszego od tego, w którym powstały bulle polskie. Dla nas jednak jest ona ważna, gdyż nosi czterorzędową legendę SIGI/LLVM/ GEISE/ REGIS i powstała stosunkowo niedaleko od polskich granic.

Co z tego wszystkiego wynika dla genezy polskich bulli? Wydaje się, że człowiek, który przyniósł do Polski w pierwszym dwudziestolecu XII w. ideę ołowianej pieczęci typu pieszego z legendą zawierającą słowo *sigillum*, musiał albo pochodzić z Italii, albo przynajmniej się o nią otrzeć. W tym czasie bowiem w Europie łacińskiej jedynie tu bulle były w powszechnym użyciu. Na innych obszarach albo już niemal przestano się nimi posługiwać (Niemcy), albo jeszcze tego nie rozpoczęto (Francja).

Drugi obszar, z którym nasz domniemany autor powinien mieć styczność, to południowe Niemcy. Tylko stąd jest znana pieczęć książęca typu pieszego, co prawda starsza o kilkadziesiąt lat, ale nosząca wyobrażenie o dokładnie tych samych cechach. Podobieństwo uderza zwłaszcza w przypadku bulli II, uważanej za najstarszą. Również na zabytku niemieckim książę trzyma proporzec zamiast włóczni, a jego imię jest podane w nominatywie.

Trudniej wskazać, skąd został zaczerpnięty motyw stojącego biskupa ze strony odwrotnej (z odkrytą głową). Motyw ten bowiem był wówczas mocno rozprzestrzeniony nie tylko na pieczęciach i monetach, ale też w drobnej plastyce i sztuce monumentalnej⁵³. Spośród pieczęci najwięcej chyba podobieństwa wykazują pieczęcie francuskie.

Słowo *sigillum* i dopełniaczową wersję imienia właściciela pieczęci najłatwiej można było spotkać wówczas w Italii i w Anglii, a także we Francji, a może i na Węgrzech. Potwierdza się w ten sposób rola Italii, z której mogła być zapożyczona zarówno idea bulli, wzorzec wyobrażenia rewersu, jak i legenda. Te dwa ostatnie elementy mogły jednak przybyć również za pośrednictwem francuskim. Rola Anglii wydaje się tu najmniej prawdopodobna.

W konsekwencji, autora pomysłu, aby zaprowadzić w Polsce Bolesława Krzywoustego pieczęcie ołowiane, trzeba poszukiwać wśród ludzi, którzy albo przybyli z Italii, albo przynajmniej ją znali, którzy jednocześnie mieli jakiś związek z południowymi Niemcami, a być może również z Francją i Węgrami.

Oczywiste jest, że nigdy nie dowiemy się, komu personalnie zawdzięczamy tę innowację. Tym niemniej można hipotetycznie wskazać na co najmniej dwóch ludzi, którzy tu w ogóle wchodzi w rachubę. Pierwszym kandydatem jest znakomity pisarz i kronikarz zwany Gallem Anonimem, a ostatnio identyfikowany z Mnichem z Lido⁵⁴. Zdaniem Tomasza Jasińskiego miał pochodzić z Wenecji lub nieodległej Dalmacji. Jakiś czas spędził zapewne w klasztorze pod Tours w środkowej Francji⁵⁵, a także na Węgrzech. Nie ma natomiast żadnych śladów jego pobytu w Niemczech, a z tekstu „Kroniki” wynika jego nastawienie antyniemieckie. Nie wyłącza to jednak możliwości jego pobytu również w Niemczech, choćby przejazdem, lub znajomości niemieckich pieczęci u jakichś odbiorców. Przypuszcza się, że do Polski kronikarz przybył ok. 1106 i pozostawał tu aż do 1116 r.

⁵³ Powszechnie przytacza się przedstawienie z X/XI w. na studziencie w kościele San Bartolomeo all'Isola w Rzymie, vide A. Gieysztor, *Rzymska studzienka ze św. Wojciechem z roku około 1000*, [w:] *Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej*, oprac. G. Labuda, s. 337–349, il. 35 i 36.

⁵⁴ T. Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008; G. Labuda, *Zamiana Galla–Anonima, autora pierwszej Kroniki dziejów Polski, na Anonima Wenecjanina*, *St. Żr.*, t. XLIV, 2006, s. 117–125.

⁵⁵ M. Plezia, *Nowe studia nad Gallem–Anonimem*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, red. H. Chłopocka [i in.], Poznań 1984, s. 111–120.

Jego bliskie relacje z kanclerzem Michałem czynią bardzo prawdopodobnym, że był w jakichś związkach z capellą i dworem, a zapewne też z samym księciem⁵⁶.

Drugą osobą wchodzącą w rachubę był *capellanus ducis Boleslai* — Leopard. Jak podaje *Necrologium Zwifaltense*, zmarł on 16 lutego nieznanego bliżej roku w trzeciej ćwierci XII w. w klasztorze w szwabskim Zwiefalten⁵⁷. Niewiele o nim wiadomo — był złotnikiem i rzeźbiarzem, według późniejszej tradycji miał brać udział w misji pomorskiej św. Ottona z Bambergu. Na podstawie imienia przypuszcza się, że był Włochem lub Francuzem. Kontakty z wymienionym klaszturem mógł nawiązać za pośrednictwem księżnej Salomei, małżonki Bolesława Krzywoustego wywodzącej się z hrabiów Bergu. Była ona gorącą protektorką klasztoru w Zwiefalten i niezwykle hojną donatorką. Równie prawdopodobne, że Leopard był w Zwiefalten już wcześniej i do Polski przybył razem z Salomeą. Do klasztoru powrócił po śmierci Krzywoustego wraz z jego i Salomei córką — Gertrudą.

Nie rozstrzygając kwestii, kto zasugerował księciu wprowadzenie w Polsce pieczęci ołowianych i był autorem ich wzorców⁵⁸, zauważmy tylko, że ta innowacja zbiega się w czasie z drugim małżeństwem Bolesława Krzywoustego (1115) i przybyciem do Polski nowej małżonki — Salomei. Dziwić by się należało, gdyby nie przywozła ona ze sobą lub nie przywołała do siebie jakichś duchownych ze Szwabii, a najpewniej właśnie z Zwiefalten. Pomysłodawców mogło być zresztą dwóch, każdy dla innej odmiany pieczęci. O różnicach zachodzących między bullą II a pozostałymi bullami, była już mowa wyżej. Dotyczy to nie tylko treści stempli, ale także techniki wykonania. W każdym razie mamy pewność, że rytownikami nie byli owi cudzoziemscy przybysze — oni by to wykonali znacznie lepiej. Dotyczy to zwłaszcza złotnika Leoparda. Stemple monet i pieczęci sporządzali ludzie miejscowi, w znacznej mierze zapewne ci sami. Wynika to z porównania wyobrażeń, a zwłaszcza fryzur, epigrafiki i tzw. fabryki, czyli stylu wykonania. Czy jednak istniał jakiś skoordynowany program wykorzystania treści ideowych zawartych na pieczęciach i monetach⁵⁹ — należy wątpić. Zbieżności są tu nader widoczne, o czym była mowa już wyżej. Wynikają one jednak raczej z faktu, że jedne i drugie powstawały w zbliżonym czasie, a więc też w podobnej sytuacji. Ją właśnie zarówno pieczęcie, jak i monety odbijają.

8. PRZEZNACZENIE BULLI

Do czego służyły te niecodzienne pieczęcie, zastanawiali się wszyscy autorzy, którzy o nich pisali. Jeśli byli to archeolodzy, którzy publikowali swoje znaleziska, nie mieli oni wątpliwości, że chodzi o bulle przywieszane do dokumentów. Na tej podstawie wnioskowali o wcześniejszym niż dotąd sądzono rozwoju w Polsce praktyki kancelaryjnej⁶⁰. Scep-

⁵⁶ Cf. G. L a b u d a, *Miejsce powstania kroniki Anonima–Galla*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, red. Z. B u d k o w a, Warszawa 1960, s. 107–121.

⁵⁷ S. W i e c z o r e k, *Zwiefalten i Polska w pierwszej połowie XII w.*, KH, t. CIII, 1996, z. 4, s. 35, 52n. — tu wcześniejsza literatura i odesłanie do źródeł (MGH, *Necrologia Germaniae*, t. I, Berolini 1888, s. 245).

⁵⁸ Po seminarium, o którym była mowa na wstępie, prof. Jan Tyszkiewicz wyraził myśl, iż pomysłodawcą wprowadzenia w Polsce pieczęci ołowianych mógł być również biskup krakowski Maur (zm. 1118), cf. W. S w o b o d a, *Maur (Maurus)*, [w:], SSS, t. III, 1, 1967, s. 185n.

⁵⁹ Tak chyba trzeba rozumieć niezbyt jasne sformułowanie M. i M. A n d r a ł o j c i ó w, *Bulla Bolesława*, s. 66.

⁶⁰ *Iidem*, *Bulla Bolesława*, s. 76; T. S a w i c k i, op. cit., s. 116; I. D e b s k a, A. D e b s k i, M. S i k o r a, op. cit., s. 108n.

tycyzm co do tego wykazują historycy, a najdobitniej wyraził to Tomasz Jurek. Stwierdził on, że „nie widać zupełnie miejsca na istnienie licznych dokumentów pieczętnych z czasów Bolesława Szczodrego czy Krzywoustego”. Co skonkludował w następujący sposób: „Zamiast więc myśleć o rewolucyjnym wywracaniu całej wiedzy o początkach polskiego dokumentu — co wydaje się zajęciem beznadziejnym — należałoby raczej szukać innego zastosowania ołowianych pieczęci”⁶¹. Dalej domyśla się, że służyły one nie tyle do opieczętowania, ile do zapieczętowania, a więc do zabezpieczania obiektów zamkniętych, takich jak skrzynie, relikwiarze czy drzwi. Podaje też kilka przykładów takiego zastosowania pieczęci ze średniowiecza i z czasów wczesnonowożytnych. Najwcześniejszy z nich pochodzi już z ok. 1138 r. z relacji przypisywanej mnichowi zwiefalteńskiemu Ortliebowi i dotyczy skrzyń z relikwiami należącymi do księżnej Salomei, wdowy po Bolesławie Krzywoustym. Skrzynie te były przechowywane w kościele w Małogoszczy, zamykane na zamek i opieczętowane⁶². Inna relacja pochodzi z 1242 r. i odnosi się do skrzyni zdobytej przez Krzyżaków w Sartawicach na Pomorzu. Zawierała ona relikwie św. Barbary a była zamknięta na dwa zamki i starannie oznaczona pieczęcią księcia Świętopelka⁶³.

W świetle powyższego trzeba się zgodzić z Tomaszem Jurkiem, że we wczesnym średniowieczu istotnie używano w Polsce pieczęci do celów niekancelaryjnych. Można jednak wątpić czy były to duże pieczęcie ołowiane, których stosowanie wymagało udziału kowala z kowadłem i ciężkim młotem. W przypadku Salomei chodziło raczej o pieczęć woskową, na której księżna odciskała swój sygnet⁶⁴. Pieczęć bowiem przy skrzyni czy relikwiarzu nie musiała być solidna — właściwe zabezpieczenie stanowiły zamki. Pieczęć natomiast uniemożliwiała jedynie ich otwarcie za pomocą klucza przez niepowołane osoby.

Gdyby jednak nawet przyjąć poniekąd kompromisową konkluzję Tomasza Jurka, że tłoki pieczętnie mogły w tym czasie pełnić funkcje uniwersalne, to znaczy zarówno na co dzień zabezpieczać skarby, jak też czasem uwierzytelniać dokumenty, to na pewno należałoby odwrócić postulowane proporcje. Potrzeba dostępu do skarbów, a zwłaszcza do relikwii, była z pewnością rzadsza niż potrzeba wystawienia dokumentu.

Dlatego też nie można zaakceptować interpretacji programu ikonograficznego zawartego w stemplach bulli dokonanej przez Jurka. Jego zdaniem miało to być „quasi magiczne odwołanie się do autorytetu potęgi władzy monarszej i nadprzyrodzonej mocy świętego w celu odstraszenia potencjalnych włamywaczy”⁶⁵. Analogie do stempli monet i obcych pieczęci dokumentowych całkowicie przeczą tej hipotezie.

W dotychczasowej literaturze była brana pod uwagę jeszcze inna funkcja bulli⁶⁶. Zastanawiano się bowiem, czy nie mogło tu chodzić o *sigillum citationis* albo *sigillum ad citationes*, czyli o pieczęć pozewną służącą do pozywania świadków przed sąd. Znane są one z Niemiec i z Czech z XIII i XIV w., ale mają wówczas już nie książęce, lecz całkiem specyficzne stemple⁶⁷. Wcześniej o takiej pieczęci mówi Kosmas w swojej Kronice, i to w odnie-

⁶¹ T. Jurek, *Bulle polskich książąt*, s. 163; cf. również idem, *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, StŻr., t. XL, 2002, s. 1–18, zwłaszcza s. 2–4.

⁶² Idem, *Bulle polskich książąt*, s. 164; Sz. Wierzbicki, op. cit., s. 30 (Mon. Hist. Pol., II, s. 4).

⁶³ T. Jurek, ibidem.

⁶⁴ O wykorzystywaniu sygnetów do tych funkcji mówi też J.-C. Hassel, *L'essor du sceau au XI^e siècle*, s. 227 (przykłady z Katalonii z X–XI w. i z Włoch z XIV w.).

⁶⁵ T. Jurek, *Bulle polskich książąt*, s. 165.

⁶⁶ M. Andrzejów, M. Andrzejów, *Bulla Bolesława*, s. 22; M. Hlebionek, *Czwarta pieczęć*, s. 48 i 52.

⁶⁷ E. Kittle, op. cit., s. 126; M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 70.

sieniu do czasów bajecznych. A więc w początkach XII w. był to zwyczaj postrzegany jako istniejący już od bardzo dawna⁶⁸. Za najstarszą zachowaną pieczęć tego rodzaju uważa się wspomnianą okrągłą plakietkę mosiężną, połączoną, króla węgierskiego Andrzeja I. Zamiast pustego kanalika na sznur ma ona uszko do zawieszania. Od schyłku XII w. mamy w Polsce wiadomości o pozwach nowego typu, formułowanych na piśmie⁶⁹. W tym więc przypadku związek bulli z pozwami nie jest wyłączony, gdyż pieczęcie te mogły być zawieszane na sznurze. Ale wówczas tak czy owak mielibyśmy do czynienia z opieczętowanym dokumentem.

Dochodzimy w ten sposób znów do wniosku, że bulle Bolesława Krzywoustego były związane z dokumentami. Trudno rozstrzygnąć, czy były to listy, przywileje, potwierdzenia wyroków czy pozwy. Dla kogo były przeznaczone, możemy się tylko domyślać rozpatrując rozrzut znalezisk bulli. Wskazują jednak one nie tyle miejsce wystawienia dokumentu, ile miejsce pobytu jego odbiorców. Odkrycia w Poznaniu i Gnieźnie, w pobliżu katedr, podsuwają na myśl miejscowych gospodarzy. Susk natomiast nie jest zbyt odległy od Płocka a Głębokie od Ostrowa Lednickiego, ale też od Gniezna. Adresatami książęcych listów lub przywilejów byli więc zapewne w pierwszej kolejności arcybiskup, biskupi, może też opaci, którzy jako pierwsi w Polsce znali wagę dokumentu jako prawnego środka dowodowego. W sumie dokumentów tych musiało być znacznie więcej niż mogliśmy sobie dotychczas wyobrażać. O ich potencjalnej liczbie można w wielkim przybliżeniu wnioskować nie na podstawie liczby zachowanych bulli, ale odmian par stempli. Jest ich dotychczas trzy. Wytrzymałość stempli jest wprawdzie zupełnie nam nieznana, ale nie ulega wątpliwości, że była ona o wiele niższa niż w przypadku stempli mennicznych, które miały ponad dwukrotnie mniejszą średnicę. Szacuje się, że wybijano nimi ok. 5 tys. monet. Pieczęci natomiast można było chyba odbić kilkadziesiąt lub kilkaset sztuk, przy czym nie wszystkie tłoki musiały być zużyte do końca. I tak na przykład tłok bulli II mógł być zastąpiony przez tłok bulli I, bardziej efektywnej i o bardziej rozwiniętej tytulaturze, nie z powodów technicznych, ale częściowej dezaktualizacji. Z kolei tłok bulli III/IV mógł przeżyć swego właściciela. Ale nie można też wykluczyć, że książę używał jednocześnie dwóch pieczęci, jedną pozostawiając w stałej siedzibie, a drugą zabierając w podróż po kraju. Przypadki posiadania dwóch pieczęci jednocześnie znane są w literaturze przedmiotu⁷⁰. Ale nawet gdyby Krzywousty posługiwał się pieczęciami sukcesywnie, to i tak trzy bulle przypadłyby na ćwierć wieku jego panowania, czyli średnio jedna na osiem lat. Było więc dosyć czasu, aby stemple, zapewne nie najlepszej jakości technicznej, całkowicie wyeksploatować. Dodajmy dla porównania, że tłoki bulli cesarskich były zmieniane co kilka lat. Najpiękniejsza zaś, włoskiego pochodzenia bulla Ottona III z inskrypcją *RENOVATIO IMPERII ROMANORVM*, której używał on zaledwie przez trzy lata (998–1000), znana jest z trzech różnych, ale niemal identycznych par tłoków⁷¹. I choć trudno stawiać na jednej płaszczyźnie stan kancelarii cesarskiej ze stanem kancelarii polskiej, to jednak widać, że zużycie tłoków mogło następować stosunkowo szybko a produkcja kancelaryjna mogła być dosyć rozwinięta. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że wytrzymałość stempli, którymi wybi-

⁶⁸ *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, MGH SS, NS II, red. B. B r e t h o l z, Berlin 1923, s. 9 (lib. III, cap. III). Zwrócił mi na to uwagę niedawno zmarły dr Dušan Třeštík.

⁶⁹ Cf. K. M a l e c z y ń s k i, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, s. 127.

⁷⁰ Cf. E. K i t t e l, op. cit., s. 143, 392.

⁷¹ P. E. S c h r a m m, op. cit., s. 199, 349, nr 101.

jano bulle ołowiane, była wielokrotnie niższa niż stempli odciskanych w wosku. Te ostatnie, praktycznie rzecz biorąc, w ogóle się nie zużywały i jeśli nie straciły aktualności (pieczęcie miejskie), mogły być używane przez kilkaset lat.

Na koniec problem, który niepokoi niektórych badaczy. Chodzi mianowicie o to, że trzy ze znanych czterech egzemplarzy są poważnie uszkodzone — przez przepołowienie lub wyrwanie sznura. Na tej podstawie wysuwano domysł o ich celowym niszczeniu w celu unieważnienia dokumentu, co miał potwierdzać jeszcze fakt odnajdywania pieczęci w zgoła nieoczekiwanych kontekstach. Dla archeologa jednak odkrywanie przedmiotów uszkodzonych, w miejscu dla nich wtórnym, w warstwach niwelacyjnych, popożarowych lub odpadkowych, jest rzeczą zupełnie normalną. Tą drogą trafiają do nas przedmioty, które wyszły z użycia, uległy zniszczeniu lub zostały zagubione. W przypadku dokumentów, poza dezaktualizacją, możemy się domyślać kradzieży, rabunku czy pożaru i związanego z tym zamieszania. Oczywiście jest, że zarówno pergamin jak i ołów były cennym surowcem, dobrze nadającym się do przetworzenia i powtórnego użycia. Już odkrywcy pierwszej bulli domyślali się, że trafiła ona do Głębokiego nad Jezioro Lednickie za sprawą Szwedów w czasie potopu⁷².

Z analogicznych powodów dostały się do ziemi i następnie zostały ujawnione w czasie badań wykopaliskowych wszystkie bulle proveniencji obcej, które znaleźliśmy już wcześniej z obszaru obecnego państwa polskiego. W sumie jest ich co najmniej kilkanaście — najwięcej pochodzenia ruskiego: z Sąsiadki pod Szczepieszynem (6), z Przemyśla (1), Kruszewicy (1) i Kalisza (1). Unikat stanowi bulla Monacha, patriarchy jerozolimskiego, odkryta w Cieszynie⁷³ [Ryc. 18]. Do tego dochodzą bulle papieskie: Aleksandra IV (1254–1261) z Wawelu⁷⁴ i z czasów soboru w Konstancji (1414–1418) z Kołbacza⁷⁵. Zupełnie specyficznym znaleziskiem są dwie bulle Bonifacego IX (1389–1404) z grobu królowej Jadwigi w katedrze wawelskiej⁷⁶. Wszystkie te pieczęcie pierwotnie przywieszane były do listów lub dokumentów, które nie zachowały się do naszych czasów, a o większości z nich nawet nie wiedzieliśmy, że istniały. Nie ma powodu, aby inaczej interpretować pojawienie się bulli rodzimych przypisanych Bolesławowi Krzywoustemu.

9. WNIOSKI

W konkluzji stwierdzamy, że w ciągu ostatnich kilku lat nastąpił znaczny przyrost źródeł do historii sfragistyki polskiej. Ujawnione zostały cztery bulle ołowiane typu pieszego z wyobrażeniem księcia i św. Wojciecha, wybite trzema parami stempli. Wszystkie te pie-

⁷² M. Andrałojć, M. Andrałojć, *Bulla Bolesława*, s. 12.

⁷³ A. Poppe, *Pieczęcie. Ruś*; idem, *Pieczęć ruska z Kruszewicy*, „Slavia Antiqua”, t. XX, 1979, s. 121–126; M. Wołoszyn, *Zabytki pochodzenia wschodniego we wczesnośredniowiecznej Polsce — wędrówka ludzi, rzeczy, czy idei?*, [w:] *Wędrówki rzeczy i idei w średniowieczu. Spotkania Bytomskie*, t. V, red. S. Mordziej, Wrocław 2004, s. 246–250 (Cieszyn i Kalisz).

⁷⁴ B. Wiktor-Kisza, *Bulla papieża Aleksandra IV znaleziona na Wawelu*, [w:] *Polonia Minor medii aevi. Studia ofiarowane Panu Profesorowi Andrzejowi Żakiemu w osiemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Z. Woźniak i J. Gancarski, Kraków–Krosno 2003, s. 455–466.

⁷⁵ S. K. Kucyński, *Kołbacz, gm. Stare Czarnowo, woj. Szczecin. Znalezisko bulli soborowej*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. XXXIV, 1990, z. 1–2, s. 65.

⁷⁶ E. Dąbrowska, *Paszport do niebios — rozważania o mentalności ludzi średniowiecza*, [w:] eadem, *Groby, relikwie i insygnia. Studia z dziejów mentalności średniowiecznej*, Warszawa 2008, s. 179–183.

częcie — na podstawie typologii, epigrafiki, chronologii warstw, w których je odkryto, a przede wszystkim analogii do monet z XI i XII w. — zostały przydzielone Bolesławowi Krzywoustemu w ostatnim ćwierćwieczu jego rządów (od roku 1113 poczynając). Za inspiratorów tej niezwykłej innowacji w postaci bulli uznani zostali ludzie związani z Italią, południowymi Niemcami i Francją, a przykładowo wskazano na tzw. Galla Anonima i Leoparda z Zwiefalten. Celem całej akcji było oczywiście zwiększenie — a początkowo może tylko ratowanie — prestiżu księcia polskiego. Książę w ten niezwykle, okazały sposób pragnął zapewne wykazać, że pozostaje pod szczególną opieką patrona państwa. Surowca dla bulli dostarczały w obfitości kopalnie ołowiu w okolicach Olkusza i dzisiejszej Dąbrowy Górniczej⁷⁷. W innych krajach odbywała się analogiczna ostentacja za pomocą tzw. pieczęci monetowych (*sigilla duplicia*), czyli woskowych pieczęci dwustronnych. Klasycznym przykładem służy tu nieco późniejsza pieczęć z 1160 r. Władysława II, księcia a potem króla czeskiego (1140–1158–1174) z wyobrażeniami majestatowymi władcy i patrona kraju — św. Waclawa⁷⁸.

Skoro bulle uznaliśmy za pieczęcie uwierzytelniające różnego rodzaju dokumenty, w konsekwencji musimy uznać istnienie znacznie większej liczby tych dokumentów już w czasach Bolesława Krzywoustego, a na tej podstawie też większą aktywność kancelarii książęcej niż dotychczas sądzono. Nie jest wykluczone, że na naszą pesymistyczną ocenę tej instytucji miał wpływ jej regres po 1138 r. Powodem mogło być stałe słabnięcie władzy książęcej, które doszło do szczytu w czasie rozbicia dzielnicowego⁷⁹. Należy się więc w pełni zgodzić z Henrykiem Samsonowiczem, że Krzywousty był ostatnim władcą, który był w stanie zaprowadzić w Polsce tego formatu innowację w praktyce kancelaryjnej⁸⁰.

Jak widać z literatury, zmiana poglądów po ujawnieniu nowych materiałów łatwiej przychodzi archeologom niż niektórym historykom *sensu stricto*. Pierwsi bowiem muszą stale weryfikować swoje tezy w miarę przyrostu źródeł, drudzy natomiast przyzwyczajeni są do stałego zasobu źródeł z wczesnego średniowiecza, który co najwyżej ulega redukcji w miarę następujących wojen i kataklizmów.

Aby jednak zakończyć akcentem optymistycznym, wyrażam domysł, że prawo serii będzie działać nadal i prędzej czy później zostaną ujawnione dalsze bulle. Sądzę, że powinno to przede wszystkim nastąpić w Małopolsce, która dotychczas bez powodu pozostaje czarną plamą na mapie znalezisk. Oczywiście jest, że najbardziej predestynowany jest tu Kraków, a osobliwie Wzgórze Wawelskie, gdzie mieściła się nie tylko kancelaria książęca, ale również siedziba biskupa krakowskiego, jednego z potencjalnych odbiorców. W rachubę wchodzi także Śląsk z rezydencją biskupa wrocławskiego⁸¹.

⁷⁷ M. Biborski, A. Biborski, *Wyniki badań składu chemicznego bulli wczesnośredniowiecznej z miejscowości Głębokie, gmina Kiszkowo, woj. wielkopolskie*, [w:] M. Andrąłojć, M. Andrąłojć, *Bulla Bolesława*, s. 97–100; D. R o z m u s, *Uwagi o produkcji ołowiu w Polsce w XI–XII wieku*, ibidem, s. 105–110.

⁷⁸ A. M e r h a u t o v á, D. T ř e š t f k, op. cit., s. 134, 135, 171; K i t t e l, op. cit., s. 146.

⁷⁹ Do takiej konkluzji skłania na przykład obserwacja T. J u r k a (*Stanowisko dokumentu*, s. 3n.), iż w początkach XIII w. ranga prawna dokumentu najbardziej była wykształcona na Śląsku, najbardziej zaś zaćofana w Małopolsce. Było to spowodowane słabością władzy książęcej wobec możnych.

⁸⁰ Głos w dyskusji nad moim referatem przedstawionym 13 października 2008 na Uniwersytecie Warszawskim (por. pierwszy przypis).

⁸¹ Już po oddaniu do druku tego artykułu zapoznałem się z tekstem R. G r z e s i k a, *Niewypowiedziany głos w dyskusji nad ołowianymi bullami polskimi*, „Slavia Antiqua”, t. XLVIII, 2007, s. 267–269. Autor przyjmuje datację bulli na czasy Bolesława Krzywoustego, poczynając od 1113 r. Jego zdaniem mogły uwierzytelniać dokumenty, pieczętować relikwie lub stanowić znaki rozpoznawcze przedstawicieli władzy. Kiedy natomiast mój

The Recently Discovered Bulla of Bolesław III Wrymouth (1102–1138) and the Problem of Lead Seals in Early Medieval Poland

The author considers the four lead bullae discovered during archaeological excavations in the Wielkopolska region (Poznań, Gniezno, Głębokie) and in Mazovia (Susk) during the years 2002–2006. The bullae are round and bear signs of being affixed to documents by cords. They are stamped on both sides: the obverses depict a ruler by the name Bolesław or Władysław (inscriptions are damaged), while the reverse sides bear the image of St. Adalbert. Objects of the sort were unknown in Poland before these findings. The author points out the similarity of the lettering and of the images with other extant seals and coins. The analysis brings him to the conclusion that the bullae are to be dated in the last 25 years of Bolesław's III Wrymouth rule (period: 1113–1138). Their origins are connected with the weakening of the duke's power after the murder of his brother, Zbigniew. According to Suchodolski, the duke made efforts to strengthen his authority among others by emphasizing the patronage of St. Adalbert over his person – the patron saint of the country. The author also attempts to determine the relative chronology of the bullae. In his opinion these bullae served as authentication elements added to documents.

Leaden bullae were used in numerous European countries, both in the Byzantine and Latin worlds. Suchodolski argues that the discussed bullae are not copies of a single foreign exemplar, but repeat various motifs found on different bullae, stemming chiefly from Italy, France and (or) southern Germany. The idea of producing such seals could come from the foreign members of the duke's court, including the persons who came to Poland with his wife, Salomea the Countess of Berg. Similarly, the makers of the bullae should be looked for in the same milieu.

tekst był po drugiej korekcie, został ujawniony piąty egzemplarz bulli. Wybito go tymi samymi tłokami co bulle III i IV. Ponieważ jest lepiej od nich zachowany, możliwa jest korekta odczytu legend i wyobrażeń. Potwierdziła się w ten sposób większość moich sugestii, a przede wszystkim odczyt imienia Bolesława. Bullę V odkryto „przypadkowo na Kujawach” a trafiła do Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie. Cf. M. H l e b i o n e k, *Pieczczę Bolesława księcia Polski*, „Inne oblicza historii”, 2009, nr 4, s. 21–29.



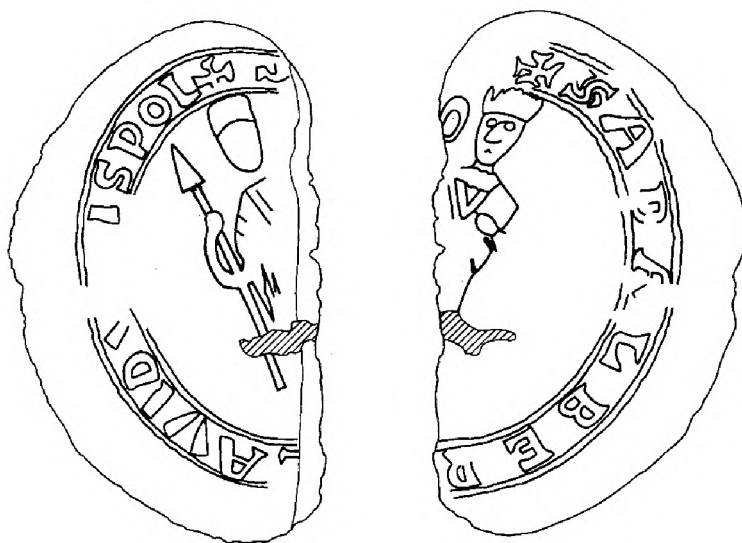
1. Bulla IV znaleziona w Susku (fot. A. Ring). Skala ok. 1,6 : 1



2. Bulla III znaleziona w Gnieźnie (fot. A. Ring). Skala ok. 1,6 : 1



a.



b.

3. Bulla I znaleziona w Głębokiem (a. zdjęcie, b. przerys — wg M. i M. Andrałojciów).
Skala ok. 2 : 1



4. Bulla II znaleziona w Poznaniu (fot. Artur Dębski, Instytut Prahistorii UAM). Skala ok. 1,6 : 1



5. Pieczęć Władysława Hermana (wg F. Piekosińskiego w jego rekonstrukcji)



6. Denar książy Bolesława Śmiałego. Skala ok. 3,5 : 1



7. Denar książy Bolesława Śmiałego. Skala ok. 3,7 : 1



8. Denar Władysława Hermana. Skala ok. 3,7 : 1



9. Denar Bolesława Krzywoustego typu 1. Skala ok. 3,6 : 1



10. Denar Bolesława Krzywoustego typu 2. Skala ok. 3 : 1



11. Denar Bolesława Krzywoustego typu 3. Skala ok. 3,5 : 1



12. Brakteat Bolesława Krzywoustego typu I.
Skala ok. 2,4 : 1



13. Brakteat Bolesława Krzywoustego typu II.
Skala ok. 2,1 : 1



14. Denar Władysława II typu 1. Skala ok. 4 : 1



15. Denar Bolesława Kędzierzawego typu 1. Skala ok. 3,4 : 1



16. Denar Bolesława Kędzierzawego typu 2. Skala ok. 3,7 : 1



17. Pieczęć Hugona, biskupa Auxerre (wg J. Roman)



18. Bulla Monacha, patriarchy Jerozolimy (1194–1204), znaleziona w Cieszynie (wg M. Wołoszyna)

Pochodzenie zdjęć

1 i 2 — Dzięki uprzejmości Zamku Królewskiego w Warszawie

4 — Dzięki uprzejmości prof. dr H. Kóćki-Krenz

6, 7, 9, 11–16 — S. Suchodolski

8, 10 — Biblioteka PAN w Kórniku (archiwum autora)